

Misiurewicz nokautuje Garncarka

13 godzin obrad kolarzy

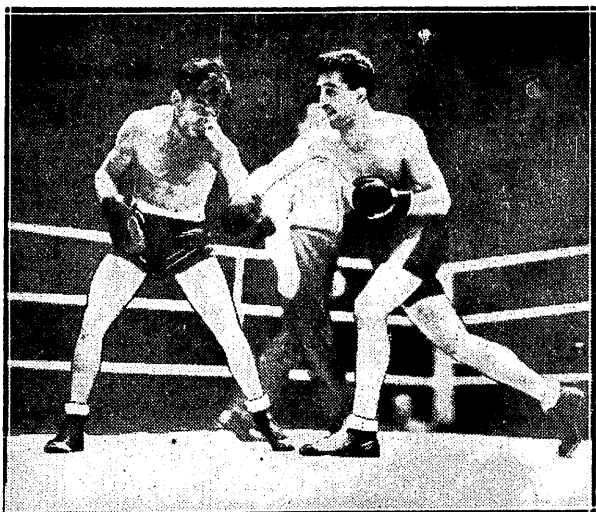
Liga: Podgórze -- Legia 2:2, Warta -- Cracovia 2:1, Pogoń -- Wisła 1:0, Warszawianka -- Ł.K.S. 1:0

Pierwsze mecze hokejowe w Katowicach

Zbyt długo ciągnęło się Nadzwyczajne Walne Zebranie P. Z. T. K. i zbyt wiele — mimo przeogromnego balastu czczej gadaniny — przyniosło materiału, aby już dzisiaj, na przedce wyciągnąć esencję z tych trzynastogodzinnych obrad polskiego sejmiku kolarskiego.

Z chaosu cennych myśli, i czczej gadaniny, napuszonego krasomówstwa i zawilego sylabizowania przemówień, wniosków i rezolucji, ataków osobistych i klubowych wylaniają się jednak jasno „zdobyte” tego obesłanego przez zgórą stu delegatów zebrania.

Zdobyc pierwsza to fakt, że nigdy jeszcze nie mówiło się tak wiele na walnych zebraniach P. Z. T. K. o dobru kolarstwa polskiego. I to mówiło się nie jednostronnie, rzucając gromy litylko na Zarząd Główny; tym razem znalazły się też słowa przykrej prawdy dla okręgów, zwłaszcza tych, które



WALKA DWÓCH MISTRZÓW
Włoch Locatelli paruje cios Francuza Humery.



NADZWYCZAJNY ZJAZD KOLARSTWA POLSKIEGO

Na przodzie od lewej pp. kpt. Kawalec, reprezentant P. U. W. F., radca Foryś, delegat Z. Z., Statter i red. Mikuła rzecznicy opozycji ze Śląska i Krakowa.



„Z PRZED NOSA”
zabiera Kret piłkę Nawrotowi na meczu Legia — Podgórze.

pierwsze stają wśród szermierzy języków, a wloką się na szarym koniu, jeśli chodzi o pracę pozytywną dla dobra sportu.

Zdobyc druga to stwierdzenie przez walne zgromadzenie przy uchwale wniosku Śląska o przyznanie mistrzostwa szosowego Polski Kielbasie, zamiast Olekkiem, że Zarząd Główny musi stać zawsze mocno na straży prawa — statutu i regulaminów.

Przebieg obrad wykazał bowiem jasno i niezbicie, że właśnie obchodzenie, w najlepszej nawet intencji, tego prawa, prowadzi do dezorganizacji, rozluźnienia dyscypliny, niesubordynacji i... bezprawia.

Zdobyc trzecia, to skończenie raz na zawsze z rzekomą autonomią Śląska, to urwanie lba hydry separatyzmu, to uporządkowanie struktury wewnętrznej P. Z. T. K. Na wniosek samego Śląska zebranie, unieważniając decyzję

Zarządu Głównego, rozwiązując go zarząd okręgu, równocześnie poleciło Śląskowi jaknajszersze uregulowanie kwestii swej przynależności do P. Z. T. K., zgodnie ze statutem Związku i rozporządzeniem M. S. W. o stowarzyszeniach.

Zdobyc czwarta, to wzajemne wypowiedzenie swych bólów, bolączek, żalów i pretensyj. Obiektywny widz, patrząc na to generalne pranie brudów, tak charakterystyczne dla wszystkich walnych zgromadzeń kolarskich musiał znaleźć wypełni potwierdzenie wielokrotnie wypowiedzianego przez nas zdania.

Jego sens brzmi: błędy popełniał zarówno Zarząd Główny, jak Okręgi. Kto więcej — mniej — z tym, obie strony są winne ponad wszelką wątpliwość. To też opozycja popełniła niewątpliwie wielki błąd, odzierając ustępującego Zarząd z wszelkich zasług; błąd ten większy, że Zarząd ten był pierwszym od wielu lat, który zaczął w pełnym słowa tego znaczeniu pracować naprawdę pozytywnie.

Ze popełniał on błędy — nie było to wynikiem złej woli, a poprostu częściowego braku kwalifikacji i stracenia obiektywnego sądu na rzeczy.

Poprostu niektórzy ludzie w tym zarządzie nie dorosli do powagi obciążonych stanowisk, zadaniem więc zebranych było to skonstatować i starać się dobrać komplet pracowników bardziej odpowied-



DO SZEREGU ZAWODOWCÓW
przeszli znakomici amerykańscy tenisści Wood i Stoeffen.

prace w Związku, wielu niezbyt mocno uargumentowanych zarzutów, oraz pozwoliłoby na większą przejrzystość obrad i przedyskutowanie linii programowej dalszej pracy w P. Z. T. K.

Z drugiej strony, argumenty okręgów, nawet te pełne słuszności, straciły wiele na sile, jeśli wziąć pod uwagę, że padały z usłuch, którzy — śmiemy twierdzić — naogół niewiele dobrego uczynili dla naszego sportu kolarskiego. Bo też mamy wrażenie, że tym razem gdyby opozycja trzymała się biblijnej zasady: „kto jest bez grzechu, niech rzuci kamieniem” owe kamienie bezwzględnej czasami krytyki powypadałyby z niejednej ręki...

Konkluzja nasza jest prosta: kolarstwo polskie wymaga uzdrowienia nie tylko sportowego, ale i organizacyjnego od podstaw, i to w jak najszerszym zakresie — od władz głównych i okręgowych począwszy a na klubach i zawodnikach kończąc.

(Dokończenie na str. 4.e).



ANTONIN MAGNE I KAROL KAERS
dwie gwiazdy narwskiego wiodącego zimowego.



NARCIARZE POLSCY NIE PRÓŻNUJĄ
i pilnie przygotowują się do przedolimpijskiego sezonu. Matw od poczynków po forsownym treningu.



PILKARZE KRAKOWSKIEGO PODGÓRZA,
mimo remisu z Legią, ciągle są najbardziej zagrożeni spadkiem z Ligi.

Bokserzy Warty w Bremershafen i Brunświku

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Bremershafen.

Drużyna Warty przybyła tu dnia 4. m. o godz. 14. Powitana na dworcu przez kierownika klubu Heros Neissa. Wczoraj odbył się w hotelu koncert z udziałem przedstawicieli miejscowych władz, prasy oraz B. C. Heros.

W dniu walki b. gościnni członkowie Herosu umożliwili drużynie wycieczkę portu oraz wielkiego statku „Columbus”. Nadmienić wypada, że w każdym lokalu, gdzie tylko pokazali się Polacy, orkiestra grała polski hymn państwowy oraz polskie utwory muzyczne. Niemile zato uderzyło Polaków, że na programach reklamowano zawody te jako międzynarodowe Polaka — Niemcy Polonoce.

Podobnie, jak w Hanowerze zawodnicy niemieccy wykazywali wielką odwagę. To też na interwencję Warty dokonano wielu zmian w ich drużynie, a w wadze muszej spowodowały 4 kłz. zawodnika Hanoweru, przyniesiono Sobkowiakowi dwa punkty bez walki.

Sędziowie poza decyzją w wadze ciężkiej, byli naogół obiektywni, mając zresztą, na podstawie przebiegu walk ułatwioną pracę.

Drużyna Warty zaprezentowała się doskonale w wadze do lekkiej włączając prowadząc nawet 7:1, podczas gdy Niemcy w wadze do lekkiej średniej, półciężkiej i ciężkiej posiadali swych najlepszych zawodników. Specjalne znanie u publiczności uzyskali za swoje walki Rogalski, Kajnar, Spisński i Rust. Ostatni jest b. dobrym zawodnikiem o b. silnym ciosie. Walczył 3 zawodników z Eintracht-Heros (Hanower) i 4 z Heros (Bremershafen).

Techniczne wyniki walk były następujące:

Waga musza: Sobkowak zdobywa punkty bez walki.
Waga lekkiej: Rewanżowa walka Wirskiego z Ruppem (H.) dała po ładnej i ciekawej walce wynik remisowy. Pierwsza runda Rupp, druga Wirski, trzecia remisowa, mimo że Wirski otrzymuje silny lewy w żołądek i widocznie słabnie. Ten cios pozostawia Wirskiego zwycięstwem. Wynik remisowy słuszny.

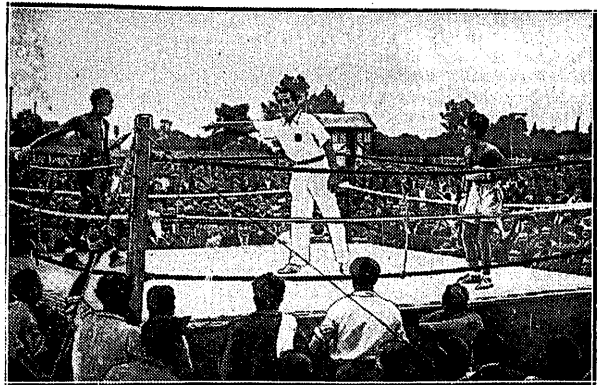
W. półciężka: Rogalski — de Wall. Rogalski zajmuje pozycję zwycięzcy, szukając okazji na swe silne ciosy. Nie miał uńka walki, ciągle trzymając, jednakże trafiony kilkakrotnie celnie w szczękę, słabnie. Wszystkie trzy rundy dla Rogalskiego, który wygrywa wyraźnie.

W. lekka: Spisński po słabej walce w Hanowerze stara się zniechęcić do walki. W wadze lekkiej, przez pierwsze dwie rundy Niemiec przebiegał, nie trafiając jednak czysto i spadając na konty Polaka. Spisński zbiera tyle punktów, że słaby okres 3 rundy, nie może pozostawić go zwycięstwem.

W. średnia: Aniola — David (H.). Niemiec przebiega, poluje na lewo oko Anioły, zapamiętanie jeszcze po walce w Hanowerze. Pierwsza runda kończy się przewagą Anioły. W drugiej Niemiec przeważa. Jego



OTTO KAESTNER
mistrz Europy wagi półciężkiej, nie wystąpi w reprezentacji Niemiec przeciw Polsce z powodu złamania ręki.



AL BROWN ZWYCIĘŻA YOUNG PEREZA
w meczu o mistrzostwo świata k. o. w 10 rundzie

silne ciosy osłabiają Polaka bardzo w trzeciej rundzie. Wysoka wygrana Davida na punkty.

W. średnia: Doskonały Rust mimo technicznie dobrej walki Wolniakowskiego, już w trzeciej minucie nokautuje go prawym sierpem.

W. półciężka: Karpiński — Steinmetzger. Niemiec poluje na nokaut, przyczem udaje mu się raz trafić Karpińskiego w szczękę. Polak odrabia punkty w zwarcu, to też pierwsza runda wyrównana. Karpiński idzie w drugiej na sekundę na deskę, lecz natychmiast wstaje. Trzecia runda wyrównana, zawodnicy słabną. Wynik — minimalne punktowe zwycięstwo Niemca.

W. ciężka: Pierwszy występ Szymura w tej walce z Lückem (H.) mile rozczarował. Szymura dobrze się trzymał, często trafiając lewym prostym, jednakże brak rutyny ringowej powodował słabe krycie i nadzwyczajne na kontry przeciwnika. Przyznawanie zwycięstwa Niemcowi, krzywdzi Polaka.

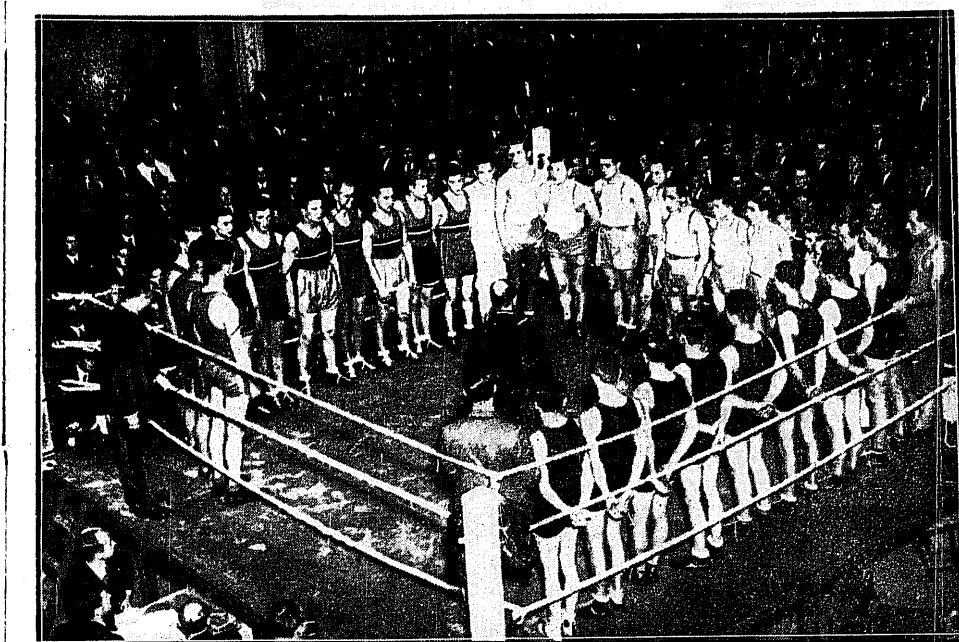
Na żądanie Polaków z ringu spróbowano, że walczą tylko drużyna Warty, a nie reprezentacja.

Ryb.

★

Brunświk.

Państwowe zawody w Brunświku do-



NA RINGU STOLICY LOTWY
w Rydze gościli bokserzy Makabi warszawskiej, biorąc udział w turnieju węgiersko-łotewsko-polskim. Oto moment otwarcia.

miast Warty zgodziła się na dwie walki poza programem: Rogalski — Spannagel i Szymura — Fgge.

Na wadze okazało się, że nawet i tej umowy Niemcy nie dotrzymali, bowiem nie wystawili drużyny miejscowej, ale pozmie 4 zawodników Philipp, Schubert, Rambow i Fgge miało nadwagę.

Drużyna Warty przedstawiała się doskonale w lekkich wadach mimo szeregu kontuzji zawodników, natomiast w wadze cięższych znów dotkliwie odczuł brak Majchrzyckiego i Piłata bez których na turnieju wyprzedzać nie należało. Najlepsi w Warty Spisński, Kajnar i Rogalski. Doskonale spisał się Wirski, Aniola i Szymura. Słaby był

Sobkowak, który wskutek braku przeciwników w Hanowerze i Bremershafen był zupełnie bez formy. Dla Wolniakowskiego madszedł zdaje się kres kariery. Potwierdziła to przegrana przez k. o. z mało znanym Hamplem. Publiczność b. obiektywna.

Osobny rozdział należy się znowu sędziom punktowym. Uczciwość sportowa tych panów staje się przysłowiową i należy przestrzec wszystkie drużyny. Również i w tym spotkaniu odebrano Warty zasłużone 3 punkty.

Techniczne wyniki walk następujące: Musza Sobkowak — Philipp. Cięższy Niemiec rusza z miejsca do ataku, jednakże trafia nieczysto. W drugiej i trzeciej rundzie przewaga Sobkowiaka, któ-

ry trafia parę razy lewym prostym. Niemiec pod koniec ledwo trzyma się na nogach. Wynik remisowy krzywdzi znacznie Sobkowiaka, mimo jego słabej walki.

Kogucia: Wirski — Schubert. Polak walczy z sercem. Widać po nim kolosalne postępy, jest b. dobry w zwarcu. Sędzia w ringu, nie kryjący swej nęchoci do Polaków, przeszkadza Wirskiemu przy każdej okazji. Polak punktuje przez 3 rundy i osaga wysokie zwycięstwo. Obecni na meczu Polacy wynoszą go do szatni na ramionach.

Półciężka: Oczekiwana z napięciem walka Spannagla z Rogalskim sprawiła naogół zawód. Obaj zawodnicy wyczekują w defensywie rzadko tylko uderzając prawym prostem. Publiczność nawołuje ich nawet do walki. Rogalski pod koniec trzeciej rundy przechodzi nagle do ataku, trafia prawym prostym w szczękę, lecz nie wystarczy to do zwycięstwa i ogłoszony wynik remisowy jest sprawiedliwy.

Lekka: Kajnar — Mose. Badacz w nienajlepszej formie. Kajnar, kontuzjowany w Hanowerze w nos przez 3 rundy trafia tak, że k. o. wsi w powoź. Widać jednakże, że poprzednie walki osłabiły znacznie jego ciosy. Wysokie punktowe zwycięstwo Polaka.

Spisński — Rambow. Druga walka w tej wadze. Doskonali na całym turnieju Spisński mimo bolesnej kontuzji prawej ręki walczy z szaloną ambicją i przy brawach publiczności przez 3 rundy trafia Niemca, czekającego na okazję dla swego ciosu. Polak wygrywa wysoko na punkty.

Półśrednia: Hamel — Wolniakowski. Polak b. słaby, mając co prawda za przeciwnika najlepszego boksera, trafiony w pierwszej rundzie w szczękę, pozwala się wyliczyć.

Sędzia: Aniola — Starke. W pierwszej rundzie Aniola trafiony w lewe oko jest na chwilę oszołomiony. Polak zbiera się jednak i punktuje ładnie w zwarcu. Walka daje wynik nierozstrzygnięty, jednakże sędziowie dają zwycięstwo Starkemu.

Półciężka: Wstawiony na mecz Polaka — Niemcy Fgge jest w b. słabej formie i nie może sobie dać rady z Szymurą, który nie ukłak się sławy przeciwnika i walczył ambitnie. Popelnia on jednakże ten błąd, że mało korzysta ze swej prawej ręki. Niemiec kończy walkę zupełnie wyczerpany, to też ogłoszenie jego zwycięstwa zaszkodziło do tego stopnia widowni, że nie usłyszano nawet jednego oklasku. Jeżeli Fgge w takiej formie stanie do meczu z Polską, dwa punkty dla nas są mrowina.

Ponadto rozegrano w średniej wadze Kartz — Cheries (Hanower), przyczem zwyciężył olimpijczyk Kartz. W ciężkiej rundzie w doskonałej formie pokonał Badstübnera z Planitz wysoko na punkty.

(Ryb).

Własne koszulki pomogły!...

Warszawianka bije Ł. K. S. 1:0 w Łodzi

ŁÓDŹ 11.11. — Tel. wł. — Warszawianka — ŁKS 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Ketz. Sędzia p. Sznajder z Krakowa. Widzów 2500

Wyjątkowo zainteresowanie towarzyszyło temu meczowi, to też zawodów, jaki sprawił ŁKS swoim adresem, jest bezwzględnie przykry. Mimo słabej formy łodzian, wykazanej na ostatnich meczach klubowych, spodziewano się ogólnie powtórzenia zwycięstwa nad nieulubianą od czasu słynnego zatargu koszulkowego Warszawianką. Wprawdzie zadawano sobie sprawę, że zwycięstwo będzie rzeczą trudną, gdyż klub stołeczny rzuci na szalę przysłowiową ambicję, niemniej jednak ostrono sobie apetyty na dwa punkty. To też klub łódzki na długo pogrzebał sympatie publiczności do siebie.

ŁKS zaprezentował się kompromitująco. Jest w ogóle kwestia dyskusji, czy to określenie jest dość dosadne, aby przedstawić bezczelność gry łodzian. Grający od niechęci bramkarz, nie zawsze pewna obrona, wyrwa w pomocy, właściwie jeden gracz w ataku, który zresztą szybko się zmęczył, oto charakterystyka drużyny ŁKS.

Na wysokości zadania stał tylko Gafecki, chwilami Karasiak, ale ten już cieniem dawniej doskonałości. Jasnijšie punkty to — bracia Pegzowie i ten jedyny napastnik Herbstreich, który, wyjątkowo dysponowany, przy zrozumieniu partnerów mógłby dużo zdziałać. Niestety, najgorszym gra-

czem na boisku był Król, a reszta partnerów też nie wchodziła w rachubę.

Warszawianka spełniła swe zadanie zadawalniac, jakkolwiek poziom gry nie mógł nikogo zadowolić. Grała ambitnie i dlatego należy jej się uznanie. Mecz zapowiadał się ostro, miał jednak przebieg wyjątkowo fair, co jest zasługą doskonałego sędziego p. Sznajdra, który zdobył sobie ogólne uznanie.

Wchodząca na boisko Warszawiankę powitały gwizdy, wystąpiła ona w czerwonych koszulkach z białymi rękawami, podczas gdy gospodarze grali w białych koszulkach i czarnych spodniach.

Warszawianka w pełnym składzie: Domański; Krysiński, Zwierz; Makowski, Sroczyński,

Materski; Mazgaj, Prosator, Ketz, Piliszek, Pyszkowski.

ŁKS — z licznymi rezerwami: Frymarkiewicz; Gafecki, Karasiak; Wolniakowski, Pegza II, Pegza I; Sędziwy, Koczewski, Czajowski, Herbstreich, Król.

Przebieg meczu z wyjątkiem trzech, czy czterech emocjonujących momentów w pierwszych chwilach gry, poprzedzających zdobycie bramki, był nieciekawym i tylko denerwującym. Poziom jego oczywiście niski, nawet bardzo, tak, że jedyną korzyść, jaką publiczność wyniosła, to to, że przez dwie godziny była na świeżym powietrzu.

Mecz rozpoczął się dla łodzian bardzo obiecująco; po pierwszych bowiem zagraniach Domański aż trzykrotnie był w poważnych o-

emocjonujący; do przerwy prowadził Strzelec 2:0 ze strzałów Owczarka i z karnego. Na trzy minuty przed końcem wyrównuje Lećmiński. Na pół minuty przed końcem sędzia dyktuje karę przeciwko WIMA, co wywołuje sprzeciw drużyny; publiczność wpada na boisko; wszystko kończy się jednak szczęśliwie. Antczak bowiem demonstracyjnie strzela ponad poprzeczkę. Po przedłużeniu szczęście uśmiechnęło się Wima i nieoceniony Lećmiński zdobywa zwycięstwo i pułhar.

W drugim meczu WIMA pokonał Wojskowy KS również w stosunku 2:1, ale dopiero po przedłużeniu. Bramki Lećmiński (2) i Stolarski.

Walka o piąte miejsce, między Strzeleckim KS i WIMA miała przebieg

palach. W drugiej minucie po rzucie z rogu Herbstreich wspaniale przerosł i strzela. Zdawało się, że piłka dostanie się do siatki, odbija się jednak o poprzeczkę i wraca w pole. Po chwili jest drugi, a zaraz potem trzeci róg dla ŁKS. Jeszcze w 10 min. Zwierz ratuje, zdawało się, w beznadziejnej sytuacji, poczem przez dłuższy czas nie godnego uwagi się nie dzieje.

Dopiero róg pod bramką Frymarkiewicza wywołuje dreszczyk emocji. Bramkarz łódzki z zadziwiającą nonszalancją podchodzi do piłki, tak że w tej groźnej sytuacji interwencje Gafecki, posyłając piłkę znów na róg. Teraz piłka dostaje się na głowę Ketz, przewyższającego wszystkich wzrostem i po chwili grzeźnie w siatce, przy podejrzanym zachowaniu się bramkarza łodzian. Z miejsca reaguje na to publiczność, krzycząc „bujda”.

Dalszy przebieg meczu do przerwy widzi Warszawiankę w nieznacznie przewadze. Bramka dołada jej animuszu i Mazgaj jest bliższy podwyższenia rezultatu.

Druga połowa jest denerwująca; im bliżej końca, tem bardziej uświadcznia się kunktatorska metoda gry Warszawianki, która widocznie chce utrzymać wynik. W ŁKS dzieje się coraz gorzej.

Wskazówka zbliża się do swego kresu i pozostaje 1:0 dla Warszawianki. Spotyka ją niespodziewana owacja publiczności, gdy tymczasem ŁKS przy gwizdach rejeruje do szatni.

Ostatnie depesze ze świata

SZTOKHOLM, 11.11. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Szwecja pokonała Danię w stosunku 4:1. Schroeder pobił Anker Jacobsena 6:4, 6:4, 6:3 Oestberg — Ullricha 6:8, 6:2, 6:3. Schroeder, Oestberg — Ullricha, Plougman 6:4, 6:8, 9:7, 7:9, 6:3.

BERLIN, 11.11. — Tel. wł. — W meczach bokserskich Stuttgart pokonał Monachium 10:6, Wuerzburg — Regensburg 12:4, a Frankfurt — Norimberg 11:5. W ramach tego meczu Ranspiber przegrał z Faethem.

WIEDEN, 11.11. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o pułhar Europy Austria pokonała, jak było do przewidzenia, Szwajcarię w stosunku 3:0. Gra stała się na niskim poziomie, tak, że nawet publiczność nie zadowolono 25.000 publiczności. Już po 5 min. Austria prowadziła 2:0 ze strzałów lewego pomocnika. Skomunka i Kaburka po zmianie stron po paru minutach prawoskrzydłowy Zischelck ustala wynik dnia. Szwajcarzy grają ambitnie, ale nie udaje im się zmienić wyniku. Austria wysłała na drugie miejsce w pułharze mając 7 pkt. wobec 8 Italii.

W St. Gallen Szwajcaria B pokonała reprezentację Tyrolu 7:1 (3:0); w Me-

dolanie Włochy B zadaly ciężką porażkę Austrii B w stosunku 8:1.

ZURYCH, 11.11. — Tel. wł. — Wyniki spotkań zagranicznych Florentina (lider lig włoskiej) FC Biel 1:1 i Young Fellows — Grasshoppers 1:0; Vienna — Kreuzlingen 4:0 i Bern — Servette 5:0; Lugano — SC Milano 5:4; Sportklub (Wiedeń) — Lazio (Rzym) 3:2.

BUDAPEST, 11.11. — Tel. wł. — Derby Węgier Ferencvaros — Ujpest zakończyły się wynikiem 0:0.

PRAGA, 11.11. — Tel. wł. — W meczu rewanżowym hokeja na lodzie EV Fuesen zremisował z teamem Slavia, Sparta 2:2.

BERLIN, 11.11. — Tel. wł. — W pierwszym dniu tygodnia propagandy sportów zimowych odbyły się skoki narciarskie w Gruenwaldzie na „Iglu” w. Zwyciężył Rund 13.5 i 14.5 mtr. W meczu hokejowym Poludnie pobiło Północ 3:1.

LONDYN, 11.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Anglii nastąpiła znów zmiana prowadzenia. Sunderland bijąc Manchester City 3:2, wyszedł na czoło, przed lidera Arsenal, który zremisował tylko z czwartym w tabeli Grim-

sby Town 2:2. Trzecie miejsce ma Stoke City, który pobił Leicester 3:0.

PARYŻ, 11.11. — Tel. wł. — We wspaniałej formie jest tenisista francuski Marcel Bernard; w półfinale turnieju o pułhar Canet pobił on Borotre 6:0, 6:8, 6:3, a w finale występującego po raz pierwszy po swym wypadku Andre Merla 6:1, 6:4, 6:1.

PARYŻ, 11.11. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o pułhar Europy Milano HC, które przed dwoma dniami przegrało z Wembley Lions 0:2, uległo Stade Francois 1:6 (1:2, 0:1, 0:3). Na zawodach tych Sonja Henie, która odpływa do Ameryki, pożegnała się z Europą.

ANTWERPIA, 11.11. — Tel. wł. — Wyścig za motorami 75 km. wygrał Moeller w 1:09:10 przed Schindlerem, Blanc Gar'nem Pailhardem i Ronsem. Wyścig Omnium: Richard przed Elmerem i Haemerlynoktem.

BERLIN, 11.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Berlina lider Minerwa i Hertha wygrali swe spotkania. Tennis Borussia doznała za to porażki ze Szpadawą. W Hamburgu AIK (Sztokholm) przegrał z HSV 3:5.



ZAPASNICY SIŁY (BYDGOSZCZ) ORAZ Y. M. C. A. (WARSZAWA) zmlerzyli się w stolicy podczas akademii ku czci ś. p. prezesa Pwłt'skiego.

Projekt składu bokserów do Essen

Kapitan związkowy PZB przewidywał następujący skład na mecz międzypaństwowy z Niemcami. W wadze muszej: — Rotholc, w koguciej: — Forlański, w piórkowej: — Kajnarski, w lekkiej: — Sipiński, w półśredniej: — Misiurewicz, w średniej: — Chmielewski, w półciężkiej: — Karpiński, w ciężkiej: — Piat.

Otwarcie obozu treningowego w Warszawie odbędzie się 13-go b. m., a nie 10-go, jak pierwotnie proponowano. Wyjazd do Essen 22.XI.

BTK (Budapeszt). pięciokrotny mistrz drużynowy Węgry w boksie gościł będzie w Warszawie dnia 18 b. m. i rozegra mecz z mistrzem Warszawy — Makabi, z którym przed tygodniem spotkał się w Rydze. Walczący będą następujące pary (goście na pierwszym miejscu): w. musza: Kiss — Birenbaum; w. kogucia: Benaśi — Rosenblum; w. piórkowa: Szabo — Bornstein; w. lekkiej: Spigelman; w. półśredniej: Tatal — Neustadt; w. półśredniej: Princ — Szal II; w. średniej: Csikar — Piliński; w. półciężkiej: Orsolyak — Neuding.

Protest Czechosłowacji przeciw meczowi bokserskiemu z Polską rozpatrywany będzie dn. 15 b. m. w Brnie, gdzie w związku z meczem Czechosłowacji — Węgry spotkała się z p. Ruzicka i p. Kankowsky. Z kartek sędziowskich tego meczu, nadesłanych przez PZB wynika niebezpieczeństwo. Saenger punktował istotnie nieprawidłowo. To też wyrok protestu jest przesądzony. W rezultacie Polska będzie musiała jeszcze raz walczyć z Czechosłowacją, a sędzia p. A. Saenger będzie odsunięty od prowadzenia meczów puharowych na przeciąg dwu lat.

Porażka niegodna mistrza

Ruch nie umie zwyciężyć Beuthen 09 u siebie w domu

WIELKIE HAJDUKI 11. 11. — Tel. w. — **KS Ruch — SV 09 Beuthen 2:3 (1:3).**

Mistrzowski zespół Ruchu zgromadził nietylko swoim zwolennikom, ale i całej sportowej Polsce niemity zawód, przegrywając dzisiejsze zawody z nienajlepszą drużyną Śląska niemieckiego. Prawdę mówiąc spodziewaliśmy się po Ruchu czegoś innego — wyniku, któryby odebrał finalistom mistrzostw piłkarskich Niemiec — debiut na wyjazd zagranicę, podobnie jak się to stało z Vorwaerts Renssela. Do stawiania takich prognozyków byliśmy tembardziej upoważnieni, bowiem za kulami meczu obu tych drużyn przed kilku tygodniami w Bytomiu, twierdzono, że Ruchowi specjalnie zależało na tym, by 09 nie przegrało wówczas zbyt dotkliwie (5:3), ze względu na kasę dzisiejszego spotkania.

Do zawodów drużynowych wystąpiły w składach: 09: Kurbanek, Jessela, Mossek, Sybilla I, Malik I, Nowak; Pogoda, Kokott, Dankert, Malik II, Sybilla II.

Ruch: Tatus; Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorycki; Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski, (Panhirsch, Ropa) i Wodarz.

Niemcy zrazu mają kilka bardzo dogodnych pozycji, jednak częściej strzela Dankerta, Kokotta i Sybilla chybiali celu. Ruch zaskoczony nie tyle dobrą, co ambitną grą go-

ści, a zwłaszcza pomocy, gra jakos anemicznie, prostru chaotycznie. Prowadzenie uzyskuje Bytomiaczy w 24-ej min. po niefortunnym wybiegu Tatusia, przez Dankerta, który posyła z najbliższej odległości piłkę do pustej bramki.

Teraz dopiero Ślązacy zabierają się do uczciwej roboty, przyczem siłami na ostatnim meczu bramkarz zabłysnął świetną formą. Wypływało on w brawurowy sposób dobre strzały Wodarza. Gra toczy się w szalonym tempie na całym boisku, przyczem goście w 35-ej podwyższają przez Sybillę na 2:0, znowu po niepotrzebnym wybiegu Tatusia. Zorycki usiłował jeszcze na linii piłkę zatrzymać, ale bezskutecznie. Częste ataki Ruchu kończą się bądź hiperkombinacjami, bądź też stają się lupem Kurpanka. Po chwili centra dobrze usposobionego Urbana znalazła

miejsce w siatce! 5-tysięczna publiczność szaleje.

Zryw gości przynosi niespełna w minutę znowu gola... stop, sędzia odgrywał spalony. Wynik do parzystości ustalili defenzywnie nastawieni pomocy mistrza na sekundę przed gwizdkiem Sybilla z podania Kokotta, 1:3!!!

Po zmianie pola ustępuje Wilimowski, na którym znać zmęczenie po wczorajszym meczu hokejowym. Zresztą nie mógł sobie on i tak dać rady, sprytni Niemcy mieli go w specjalnej opiece. Miejsce jego zajął do 15-ej min. Panhirsch, którego skolei zastąpił Ropa, błyszcząc nowym talentem. Na uwagę zasługuje fakt, że gracz ten miał już za sobą przedmecz.

O ile pomoc Ruchu do przerwy grała słabo, to po pauzie rzecz miała się na odwrót. Podobnie z Tatusiem, który po zmianie dokazywał wprost cudów. Polacy za-

Dawne barwy -- inna gra

Refleksje z meczu Cracovia-Warta

KRAKÓW, 11.11. — Tel. w. — **Warta — Cracovia 2:1 (1:0). Bramki dla Warty samobójcza i Szwarc, dla Cracovii Kisielński.** Sędzia p. Walczak z Warszawy.

Przykro doprawdy pomyśleć, iż stawką tego meczu był tytuł wicemistrza Polski. Wyobraźmy sobie bowiem dwudziestu dwu ludzi, którzy podobno tworzą elitę naszego sportu, przypominający styl i poziom jakiejś elity reprezentowała przed paru laty, spojrzmy na to co się dzieje, a wtedy nuda smutku stać się musi myślą przewodnią sprawozdania.

Mecz Cracovia — Warta, dwu technicznie wysoko zaawansowanych zespołów, były przecież budowy domu wyniosły okragle 120 tys. zł. Poświęcenia dokonali ks. mjr. Bomba, otwarcie zaś pan wojewódzki śląski dr. Grażyński.

KATOWICE, 11.11. — Tel. w. — Rozgrywki piłkarskie dzisiejszej nocy obfitowały w niespodzianki. Na pierwszy plan wybiła się zwycięstwo Orła, który pokonał KS Koszarawa (Zywiec) w stosunku 3:1 (2:1). Bramki dla Orła zdobyli: Śmieć, Rępa i Gacznaga. Sędziował p. Gerblich. Chorzowski AKS pokonał KS Dąb 3:1 (3:1). Strzelcami bramek byli: dla AKS, Wostal (2) i Urban, dla Dąbu zaś Kossner. Katowicki KS 06 pokonał Czarnych z Chropaczowa 4:1 (3:0), przegrywając wreszcie pasmo niepowodzeń.

Wyniki w klasie A były następujące: KS Napród (Katowice) — KS Stadion (Mikolaj) 5:2, KS Słowian — Poczta Pw 3:2, Concordia (Knurow) — Napród (Rydułtowy) 8:0, 22 Mała Dąbrówka — Kościusko (Szopienice) 4:3, GKS Kresy — Sława (Ruda) 2:1, Iskra (Szanowice) — KS Brzeźny 1:1, Różniak (Szopienice) — KS 06 Mysłowice 1:1.

Inne spotkania przyniosły następujące wyniki: KS Nikiszowiec — Dąb Katowice 5:3, 09 Mysłowice — TS Sola 3:1, Śląsk (Sienianowice) — Rozwój Katowice 2:1, KS Pszczyna — KS Murcki 5:1, KS Piotrków — ZKS 10.11. Poniatoński (Godula) — Zgoda (Bieliszowice) 4:3.

wprost w wysięgu nieumiejętności. Słabutki i niepotrzebnie drebniący „Szeliga” dał się również we znaki niejednemu... nerwowemu widzowi.

Początek meczu zdaje się zapowiadać wcale nieładną przeciętną. Lewa strona Cracovii wchodzi na gry dużo wery i temperamentu, sięgając na tyłach przeciwnika. Nie upływa jednak wiele minut i obraz ulega zmianie. Przy równej grze toczy się zwykła kopanina, Warta jest bardziej skonsolidowaną jednostką, Cracovia pracuje raczej wyznaczając poszczególnych graczy.

W zamieszaniu podbramkowym w 14 min. Ziłka pakuje piłkę do własnej siatki i goście uzyskują prowadzenie. Cracovia bije do przerwy kilka rzutów różnych, zmienia bramkarza Szumca na rezerwowego Radwańskiego i na tem koniec.

W drugiej połowie nie ulega zmianie; kopie się w jedną i w drugą stronę i dopiero wyrównanie uzyskane głową przez Kisielńskiego w 23 min. przynosi pewne ożywienie. Cracovia ma obecnie wielokrotnie szanse na uzyskanie prowadzenia. Wszystko skupia się na Kisielńskim, na którego teraz gra cała jedenastka, jakby zdając sobie z tego sprawę, że on jeden może tu coś zdziałać. Los chciał jednak inaczej: w 40 minucie Szwarc przebijając się przez obronę i strzelając decydującego gola.

Drużyny wystąpiły w składach: Warta: Fontowicz; Kubalczyk, Pawlak; Smiglak, Danielak, Przykucki; Szwarc, Lis, Szerfke, Kryskiewicz, Radojewski.

Cracovia: Szumiec; Pajak, Dorniec; Szmagier, Stiasny, Ziłka; Kisielński, „Szeliga”, Migas, Kruczek, Grabowski.

Sędzia p. Walczak zupełnie dobrze.

Towarzyskie mecze piłkarskie przy-

czynają grać teraz z sercem i ambicją, a atak bez Wilimowskiego zyskał dużo na wartości(!)

Ruch jednak, pomimo zastosowania pięknego i skutecznego passingu ma teraz „czarnego pecha”. Piękne i efektowne główki po licznych rzutach z rogu wypadają bramkarz bytomian, bomby Urbana i Wodarza stają się też jego lupem. Mistrz panuje teraz niepodzielnie, jednak nie może wskutek fenomenalnej gry Kurpanka wyrównać.

Rezultat ustalili Peterek z rzutu karnego.

Tym razem Niemcy grali bez specjalnego systemu mając najlepszych graczy w trójce pomocy, a przedwzrostkiem w bramkarzu. Reszta dobra bez specjalnie słabego punktu.

W Ruchu razila słaba gra Kacego i Tatusia (do pauzy). Na wysokości zadania stali obaj skrzydłowi oraz Dziwisz i Ropa. Arbiter z Drożdż z Welnowa zadowolili.

Zapytany po meczu przez naszego współpracownika wiceprezes KS Ruch, p. kpt. Blacha o opinię odpowiada krótko: Mielimy zdeklarowanego pecha.

W przedmeczku rezerwa Ruchu pokonała reprezentację klubów robotniczych Śląska niemieckiego 2:1, przyczem bramki dla zwycięzców zdobyli Osiecki (z karnego) i Ropa, dla pokonanych zaś Kłosa.

Na terenie Warszawy

Mistrzostwa piłkarskie kl. A Warszawy przyniosły szereg niespodzianek. Świt wygrał wysoko z AZS, a Skoda przegrała z Orkanem. Wyniki meczów były następujące:

Orkan — Skoda 5:0 (5:0). Gra świetnie dysponowanego Orkanu wywołała popoch w Skodzie: nim zdolała ona zorientować się, Orkan miał wygrany mecz. Bramki strzelił: Ogrodzinski i Holde po 2 i Stasiak jed. n. Sędziował dobrze p. K. Bergtal.

Świt — AZS 4:1 (2:0). Drużyna robotnicza jest w świetnej kondycji fizycznej. AZS miał w pierwszej połowie nieznaczna przewagę. Bramki dla Świtu strzelił: Car (2), Wronski i Bzdak II; dla AZS — Szydorak.

PZL — Bzura (Chodaków) 1:1 (1:1). P. Z. L. od 70 m. grał w dziesiątkę. Bramkę dla Bzury strzelił — Mastalerz, a dla PZL — Wasilewski. PZL niewykorzystał karnego.

Orzeł — Legia 3:0 w. o. Legia nie stawiała się.

Polonia — Warszawianka 2:1 (0:0). Polonia, która wystąpiła z Jelskim na obronie i Strzeżkiem jako kierownikiem napadu, była drużyną bezsprzecznie lepszą. W Warszawiance zawiódł Wiczeorek i Zaborowski. Bramki dla Polonii strzelił: Krysiński i samobójcza (Rusin), dla Warszawianki — Wiczeorek.

Gwiazda — Sarmata 2:2 (1:1). Do przerwy twarda i ambitna drużyna Sarmaty przeważała zlekka. Bramki dla Sarmaty strzelił: Świądkiewicz i Urban, dla Gwiazdy — Gleserman i Lerner z karnego. Sędziował p. Glinka.

Towarzyskie mecze piłkarskie przy-

Sytuacja w tabeli ligowej bez zmian

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wyjaśniły sytuację u dołu tabeli o tyle, że od zimy spadku uwalniona się definitywnie Polonia. Pozostało zatem już dwu tylko kandydatów do klasy A — Podgórze i Warszawianka.

Smutna ta walka zostanie ostatecznie rozstrzygnięta w najbliższą niedzielę, na meczach Podgórze — Garbarnia; Legia — Warszawianka, przyczem klubowi stołecznemu wystarczy już remis, aby pozostać nadal w Lidze.

W górze tabeli nie się nie zmieniło poza wysokim awansem Pogoni. O tytule wicemistrza zdecydowały wyniki Cracovii — Polonia oraz Wisła — Warta.

Tabela wygląda obecnie następująco:

1) Ruch	22	36:8	90:29
2) Cracovia	21	27:15	43:32
3) Wisła	21	26:16	52:33
4) Pogoń	21	24:18	35:36
5) Garbarnia	20	23:17	45:32
6) Warta	21	22:20	49:42
7) Legia	21	22:20	33:30
8) Ł.K.S.	20	19:21	29:39
9) Polonia	21	18:24	30:42
10) Warszaw.	21	17:25	26:49
11) Podgórze	22	15:27	36:50
12) Strzelec	22	3:41	15:73

Zarząd PZPN zbiera się na posiedzenie w dniu dzisiejszym (non edzialek) i zajmie się kwestią wybrania na stepcy po p. Rudolfie.

Telefonem ze Śląska

KATOWICE, 11.11. — W późnych godzinach wieczornych soboty odbył się inauguracyjny mecz hokejowy pomiędzy zespołem mistrza Polsk KS Cracovia i mistrzem Śląskiej B klasy KS Pogoń. Zawody wygrała Cracovia bez większego wysiłku w stosunku 9:1 (3:0, 2:1, 4:0).

Obie drużyny po drugiej tercji zaczęły grać nieprzebieżnie ostro, czego wynikiem skandaliczne zwycięstwo w tercji, kiedy to dobry do tej pory arbiter, p. Górski nie spostrzegł brzydkiego faulu „Nowaka” na „F. Kucie”. W rezultacie powstała awantura, p. Górski opuścił faul, jego zaś miejsce zajął p. Arlt. Tak więc z widowiska sportowego urzędowo burda, jaka nie powinna mieć miejsca nawet na zapadłej prowincji.

Pod adresem Pogoni trzeba też dodać, że mecz trzeba też mieć po dżentelmeńsku przegrac.

Do zawodów powyższych Pogon wystąpiła w pełnym składzie z Wilimowskim, Cracovia zaś bez Marchewczyka i Czarnika. Cały drugi atak krakowian to nowy cenny nabytek: Cenoz z krakowskiej Makabi, Michalik — Sokół, pod pseudonimem Gorlickiego zaś kryje się jeden ze znanych zawodników ŚL KH.

O ile forma poszczególnych graczy mistrza nie jest jeszcze skryształizowana, o tyle zespół Pogoni poza Kiminem i Fiksem zaprezentował się wrecz fatalnie, nie orientując się ponadto w nowych przepisach. Najlepszymi byli Michalik i Wolkowski.

Bramki uzyskali w pierwszej tercji: Wolkowski w 1-ej i 3-ej min., oraz Michalik w 8-ej. W drugiej Wilimowski zdobywa jedyną bramkę dla swych barw (2 min.). Wolkowski (4-a) i Nowak w 5-ej podwyższają wynik. W terczie tercji bramki są i się jak z rogu obitości: Nowak w pierwszej i drugiej min., Wolkowski (4) oraz Gorlicki w 6-ej.

KATOWICE, 11.11. — Tel. w. — W spotkaniu w półce ręcznej mistrz Polski KKS Pogon uległ niespodziewanie katowickiemu ATW w stosunku 1:2 (0:1).

KATOWICE, 11.11. — Tel. w. — Wydział sportowy O. Z. B. postanowił ostatecznie nie wysłać do Warszawy na obóz — Wraz dły, jakoby z powodu słabej formy na meczu ze Sławą (Ruda).

KATOWICE, 11.11. — Tel. w. — Sport śląski ma coraz lepsze warunki rozwoju. Wczorajszą niedzielą został poświęcony i oddany do użytku pierwszy w Polsce dom sportowy, który pomoże wszystkim organizacjom i związkowi sportowe. Elewacja tego domu doprowadzi do zjednoczenia się dotychczas wszystkich organizacji i klubów sportowych powstanie w ten sposób lokalna restauracyjna, co w zestawieniu z celami sportu wyglądało dość groteskowo. Zawiadowcą będzie domem katowicki Osrodek W. F.

Jakośkolwiek wykonanie domu jest wprost idealne. Wszystkie pokoje wyłożone parkietem. Dom będzie połączony wyposażony w hotel, gdzie przybywające do stolicy województwa drużyny, będą mogły tam nocować.

Widac, że sezon lekkoatletyczny jest zamknięty, bo zaczyna się praca na zielonym słońcu. Śląski OZLA zajął się bowiem na swym ostatnim posiedzeniu buntiem KKS. Pogon, zawiązując klub ten w czynnościach na przeciąg 3 miesięcy.

Tio Zatkun przedstawia się następująco: swego czasu „Komisia odznaczająca” przy Ś. O. Z. L. A., która stanowiła p. Kocur, nadała całemu szeregowi medal, lub wiecej zasłużonym osob. Jednakże, przedstawiając go do szlaskie w otoczeniu złotego, lub też srebrnego w'eica laurerowego. Rozdział odznaczeń wywołał duże zastrzeżenia i niektórzy odmówili poruszonych przycięcia. Specjalnie rozkroczona była Pogon, która w ł'sie sk'ierowanym pod adresem związku lekkoatletycznego, wyraziła votum nieufności.

O konsekwencjach tego listu mówiliśmy na wstępie.

Przyzwoitość obowiązuje zawsze!

Niezwykłe zakończenie obrad nadzw. zjazdu kolarzy

(Dokończenie artykułu ze strony 1-ej)

Tacy czy inni ludzie postawieni na czele Związku Głównego nie mogą zrobić wszystkiego, jeśli nie mają pełnego poparcia, lojalności i zrozumienia dla swych poczynań przynajmniej w okęgach i klubach. O tej wielkiej prawdzie muszą owo okregi i kluby pamiętać, bo inaczej łatwo może przyjść dzień kiedy z sędziów sami staną się podsądniymi.

Nowe władze związku przystępują do pracy niezwykle trudnej i odpowiedzialnej. Ich pierwszym zadaniem musi być niestety nie praca twórcza, lecz przywrócenie pełnego autorytetu Zarządowi Głównemu. Potem dopiero może być mowa o pobudzeniu żywotności okregów, a wreszcie o programie sportowym i zamierzeniach organizacyjnych.

Final zebrania przeszedł wszystkie oczekiwania. Okazało się to, co twierdziliśmy dotąd stale i niezmienne: że klimat pracy w polskim sporcie kolarskim wyklucza wszelką myśl twórczą, że niemal wszyscy ludzie tkwiący w tym sporcie są zarażeni tradem destrukcji, prywaty i warcholstwa.

Zaczęto się od wniosku o wyrażenie votum nieufności dla ustępującego zarządu. Opozycja nie miała nawet tyle taktu aby, widząc swą liczebną przewagę, odegrać w stosunku do pokonanych rolę jeśli już nie dżentelmeńską, to... przyzwoitą ludzi.

Oto przegłosowano uchwałę nie mającą bodaj precedensu w dziejach sportu polskiego: aby wyrazić votum nieufności, „przyjąć z zadowoleniem rezygnację” i potępić w sposób nie pozostający w żadnym stosunku do wykroczeń ustępującą władzę.

Po zapadnięciu tej uchwały prorządowe WTC oświadczyło przez swego delegata: że wycofu-

je kompletnie swych ludzi z dalszej pracy w Związku, a członkowie tego towarzystwa demonstracyjnie opuścili salę obrad.

W opozycji powstała wtedy konsternacja. Liderzy jej ostrzegali się poniewczasie jak bardzo przesadzili. W rezultacie uchwałę zreasumowano, ale fakt

Mistrzostwa Europy w dźwiganiu ciężarów

GENUA, 11.11. — Tel. w. Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów zakończyły się zwycięstwem Niemców — 39 pkt. przed Austrią 31 pkt., 3) Włochy 15 pkt., 4) Francja 12 pkt., 5) Czechosłowacja 6 pkt. W poszczególnych kategoriach wyniki były następujące (trójbój olimpijski): waga piórkowa 1) Bescap (Włochy) 285 kgr., 2) Walter (Niemcy) 285 kgr., 3) adyduka (Austria), 4) Rieger (Szw.) 5) Muehlberger (Niemcy). Lekka: 1) Fein (Austria) i Duverger (Francja) po 312,5 kgr., 2) Wagner (N) 295 kgr., 4) Sussdorf (N) 212,5 kgr. Średnia: 1) Ismayr (Niemcy) 347,5 kgr., 2) Heitzman (Aust.) 332,5 kgr., 3) Hipfinger (Aust.) 330 kgr., 4) Galimberti (Wi) 320 kgr., 5) Gottschalk. Półciężka: 1) Hala (Austria) 370 kgr., 2) Deutsch (N) 365 kgr., 3) Zemanu (N) 337,5 kgr., 4) Leopold 330 kgr., 5) Anglade (Fr) 325 kgr.

Mistrz olimpijski Hostin wycofał się, prowadząc po dwu konkurencjach, z powodu kontuzji. Ciężka: Psenicka (Czech) 385 kgr., 2) Manger (N) 382,5 kgr., 3) Strassberger (N) 382,5 kgr., 4) Dumoulin (Fr) 357,5 kgr., 5) Schilberg (Aust) 357,5 kgr., 6) Mercoli (Wi) 342,5 kgr.

MEDJOLAN, 11.11. — Tel. w. — Wielkie omiumi zosnowos wloskich wygrali Guerra, Piemontesi.

PARYZ, 11.11. — Tel. w. — Hone-man, mistrz sprinterski Ameryki zadebiutował wspaniale w Paryżu, bijąc

dwukrotnie mistrza świata Scherensa. Mecz omiumi wygrali Lemone przed Hillem. Pojedynki Lacquehay — Guimbretiere wygrali Lacquehay.

BERLIN, 11.11. — Tel. w. — Szereg dobrych wyników pływackich uzyskano w niedzielę w Niemczech, 100 metr. st. dow. H. Schwartz 1:03,8; 400 metr. Deiters 5:08; 200 metr. st. klas. P. Schwartz 2:45,9; Setas 2:48,4; 200 m. pań Genenger 3:03,4; 100 dow. i 100 naważnak don Ouden 1:08,2 i 1:22.

OSLO, 11.11. — Tel. w. — O zasadniczej zmianie w mrostrajach narciarstwa norweskiego, których oznaką był już zeszłoroczny wysięgi zjazdowe, świadczy uchwała, aby wysłać na mistrzostwa Niemiec i FIS w Murren dwu zjazdowców norweskich.

Czasami dobrze jest być dobrym futbolistą i w życiu prywatnym. Doświadczył tego świetny piłkarz hiszpański, środek ataku reprezentacji, bo hater dwukrotnego meczu z Italią na mistrzostwach świata, Langara. Langara odslużywał wojsko. W czasie rewoelucji hiszpańskiej, przed paroma tygodniami, został powołany ze swym pułkiem na najbardziej zagrożony odcinek do Oviedo. W pewnym momencie oddział jego został otoczony przez rewolucjonistów. Groziło mu poddanie się i rozstrzelanie. Nagle jeden z powstańców zawołał do niego:

„Nie bój się. Nie ci nie zrobimy; przecie ty jesteś Langara”.

pozostanie, niestety, faktem.

Co gorzej, konsekwencją takiego toku spraw było stracenie przez opozycję jedynej jej realnej zdobyczy: ewentualnego pozyskania p. min. Jaroszyńskiego na nowego prezesa PZTK.

P. Jaroszyński po otrzymaniu relacji z przebiegu obrad i po dowiedzeniu się o kategorię wycofaniu swych ludzi ze Związku przez WTC, kandydaturę swą wycofał w sposób nieodwołalny.

I oto stało się to, czego obawialiśmy się najbardziej: zarząd zły został zastąpiony przez... jeszcze gorszy. Mówimy bowiem wrecz że do p. Lenartowicza, jako kierownika PZTK, zaufania po jego słynnych wystąpieniach w okregu warszawskim mieć nie możemy. Być może, że stanie się cud i tak wysoki urząd zmieni mentalność i sposób ujmowania spraw przez nowego prezesa. Jeśli tak będzie w istocie, jak w każdej dobrej sprawie pójdziemy nowym władzom Związku na rękę. Chwilowo jednak musimy zachować jaknajdalej idącą rezerwę, tem większą, iż nadal stojmy na stanowisku, że tylko człowiek z poza bagienka kolarskiego miał ić szanse pchnięcia tego sportu na naprawdę nowe tory.

Wybory nowych władz dały wyniki: prezes p. Lenartowicz, członkowie pp. Tkaczyk, Pieniążekiewicz, Pobudejski, Szykowski, Zygodło, Kreutz, Szymczak, Turowski, Radwański z Warszawy, oraz Drobni, Skiba, Kurzewski, Kotarba, Thiele z prowincji.

„Nie bój się. Nie ci nie zrobimy; przecie ty jesteś Langara”.

Wyniki spotkań były następujące: w. kogucia: Kowalski (Sila) bie Wniaskiego (Y.); w. piórkowa: Rokita (Y.) z trudem wygrywa na punkty z Potockim (Sila); w. lekkiej: Szajewski (Y.) pokonał na punkty Werczyński (Sila); w. średniej: Zebrowski (Y.) wyraźnie bez formy odnosi problematyczne zwycięstwo nad Łapiński (S.); w. półciężkiej: Grabowski (Sila) zwyciężył niewiele z Wingeriem (Y.); Romanowski (Y.), suplesem w 3 m. pokonał Pawłowski.

Przed zawodami odbyła się akademija ku czci ś.p. W. Pyłajńskiego, b. honorowego prezesa WOZA, na której przemawiali prezes WOZA p. Chotomski i wiceprezes PZA p. W. Ziolkowski.

14.XI. w Londynie: Włochy-Anglia

Czy hegemonia a piłkarzy brytyjskich zostanie wreszcie przełamana

W chwili, gdy piszemy te słowa, drużyna włoska jest w Londynie, trenowała już na boisku Arsenalu w Highbury ku oburzeniu prasy angielskiej na to ułatwienie. W środę na tem boisku rozegrany zostanie najważniejszy mecz, jaki znała kronika futbolu; Anglia bronić będzie hegemonii piłkarskiej przed atakiem mistrza świata Italii. Tu właśnie, w tytule, tkwi różnica między meczem Austrii — Anglia, zakończonym nikłym zwycięstwem Anglii. Wówczas walczyła z Brytanią drużyna w a z a n a za najlepszą.

Teraz walczy drużyna, która swej ekstraklasy do wiodła licznymi tytułami. Italia zdobyła bowiem mistrzostwo świata i jest na najlepszej drodze (ma 8 pkt. wobec 7 Austrii i 5 Węgier) do zdobycia pucharu Svehli, Bologna zdobyła puchar Mitropa. Wszystkie najwyższe tytuły kontynentu są w Rzymie. Brak tylko zwycięstwa w Londynie.

Toteż nie tylko Europa oczekuje z napięciem meczu światowego. Gorączka ogarnęła po raz pierwszy Anglię. Rozumie ona, że jej dumne piłkarstwo przechodzi naprawdę wielką próbę, że przegrana będzie niezmiernie dotkliwym ciosem dla jej prestiżu, który potwierdzi wszystkie klęski na kontynencie i bezpoczątkowo zburił mocarstwowe stano-
wisko.

To też Anglia domagała się wystawienia na mecz z Italią nie reprezentacji Anglii, ale całej Wielkiej Brytanii, wciągnięcia do szeregu graczy szkockich i walijskich. Takich głosów nie było dotąd — jak Albion — Albionem.

Stawka jest, jak widzimy, wielka i doceniana przez wszystkich. Czy więc rywalizacja w pełni przygotowała do jej rozegrania? Odpowiedź jest krótka: Anglia — tak, Italia — nie. Anglia ma za sobą wszystkie atuty — termin, pełnię sezonu i t. d. Włochy — niesłuchanie mało. To też należy się tylko Anglii. Włochom, że rękawicę podjęli, że rzucili na szalę swój dumny tytuł, w warunkach tak dla siebie niekorzystnych, że można je porównać tylko z warunkami, w jakich rozgrywały swe mecze na kontynencie piłkarze reprezentacji Anglii.

Po pierwsze klimat. Klimat londyński jest specyficzny. Mgła, wilgoć dusi nieprzywyczajone do nich płuca; przyzwyczajając trzeba by było wiele tygodni. Ale Anglię, grającą na kontynencie, musieli się też aklimatyzować, przyzwyczajając do suchości i upałów.

Boisko. Wspaniałe, idealnie równe; zieleni słynnej na cały świat trawy; gładkie jak stół, jak płac tenisowy Wimbledonu.

Włosi grali na boiskach w najlepszym wypadku pokrytych kępkami trawy, to też pod tym względem Anglii.

Z największym zainteresowaniem oczekiwano spotkania w drodze półfinału i finału mistrzostwa świata. Pierwsze poważniejsze spotkanie Misiurewicz z Anglią miało miejsce w Warszawie, gdzie wielka niespodzianką, świadcząca o kolosalnych możliwościach tego młodego zawodnika. Król nokautu Garncarka już w kilka sekund po rozpoczęciu walki znalazł się na deskach i został bodaj po raz pierwszy w życiu wyliczony.

Włoscy dawali większy handicap podczas swych wypraw na kontynent. Termin. Anglię są w pełni sezonu, w pełni formy. Włosi zaczęli mistrzostwa przed paroma tygodniami, po wielkim odprężeniu, jakie nastąpiło po mistrzostwach świata. Gracze są dalecy od transu, od idealnej kondycji fizycznej, od perfekcji technicznej. Ale Anglię na kontynencie grali zawsze po sezonie, przez trenowanie psychicznie i fizycznie 42 meczami ligowymi. Trudno ocenić, co lepsze brak formy, czy jej przesyt.

Publiczność i sędziowie. Anglię grają w piłkę nogą ostro, ale fair. Paul jest łepiony bezwzględnie przez widownię i przez sędziego. Za to szarżowanie bramkarza „body checking” jest nagradzane brawami. Pojęcia faula i ostrości są tu ściśle rozgraniczone w świadomości widzów. Włosi mają, jak i Europa środkowa, pod tym względem pojęcia pomieszane. Ostra gra ociera się niebezpiecznie blisko o faule i zabiega się z nimi często. A niech Monti raz się zagalopuje, drużyna włoska będzie miała przeciw sobie 70.000 widzów, którzy w innym wy-

padku zdobyliby się na obiektywizm. Związkowy Pozzo i trener Carcano, mówią głośno, że liczą na przegraną, ale z głosów prasy włoskiej wynika, że jest to opinia zasłaniająca odwrót. Zasadniczo wierzą oni po sobie. Coprawda i kapitał



przygotowana niezwykle starannie, nie pozwolono sobie na żaden eksperyment, po wielu próbach wystawiono skład stary, niezawodny, mistrzowski: Ceresoli; rezerwa Gianini; Monzeglio — Allemandi (Vincenzi); Ferraris IV, Monti, Berto (Faccio); — Gualta, Serantoni, Meazza Ferrari, Orsi (Scopelli). Drużyna szybka, ze znakomitymi strzelcami (Serantoni, Meazza), z wracającymi z dnia na dzień do formy Montim, znakomitą ofensywną pomocą, pewną obroną. Drużyna zgrana, rozumiejąca co to grać zespołowo, zawsze jednak zdolna do indywidualnego wyczynu. Drużyna świetna, jeśli chodzi o nazwiska, przeszłość, możliwości, które może nie być jednak u szczytu tych możliwości. Co najważniejsza, drużyna, na którą liczy Mussolini, nazwana drużyną „ambasadorów Włoch”, gdyż zadanie bardziej polityczne, niż sportowe, włożyła na jej barki opinia.

Zespół angielski jest dobrany równie starannie. Przedewszystkiem uwzględniono w nim w wielkim stopniu graczy Arsenalu (pięciu), co wobec własnego boiska i ciągłych

zwycięstw Arsenalu w Highbury, było nakazem chwili. Usunięto nadto, co w Anglii rzadko się zdarza, słabych graczy z meczu przeciw Szkocji, a więc pomocnika Braya.

Silniejsza byłaby ta jedenastka, gdyby grał lewy łącznik Westwood; Nie budzi może zaufania w swej obecnej formie słynny „goalgetter” z Manchester City Tilson; Londyn wolałby zamiast niego Draka, co sprawiłoby, że całą środkową trójkę ataku tworzyliby świetnie zgrani Arsenalczycy. Z tych samych powodów wolałoby Craystona na pomocy zamiast Brittona.

Ale naogół w Londynie są zadowoleni. Bo drużyna jest naprawdę dobra. Bramkarz Moss z Arsenalu nie jest żadnym geniuszem, ale niezwykle pewnym i niewiele ustępuje choremu internacjonalowi Hibbs. Obrona Cooper (Derby) Haggood (Arsenal), doskonale zgrana, pewna. Jeśli pomoc zagra lepiej, niż na meczu z Ligą szkocką — tę trójkę trudno będzie przejąć.

Pomoc Britton (Everton) — Barker (Derby) — Copping (Arsenal) świetna w defensywie, precyzyjnie podająca, zgrana. Barker nie trzyma się stylu, ale przebieg — to ważne i rzadkie w Anglii. W ataku świetne skrzydła Matthews (Stoke), nieco dziki, grający czasami dla galerii, ale świetnie strzelający (jak wszystkie skrzydła angielskie). Brooks (Manchester) grający koło swego konkurenta Bastina, strzelający też doskonale, jest szybki, żywiłowy.

W ataku Bastin i Bowden napewno dadzą dość okazji do strzału Tilsonowi, a sami też nie ociągają się z piłką. Naogół lewa strona może być niebezpieczniejsza, niż prawa, jeśli Bastin i Brooks się zrozumieją.

Jest to drużyna silnych indywidualności (Brooks, Bastin, Bowden, Matthews, Cooper, Britton), spójnych jednak t. zw. „team work” (pracą dla zespołu); a nie Arsenalu, w mniejszym stopniu Derby i Manchester, niewiedząco sprzegają jeszcze lepiej tę drużynę.

Oddajmy jeszcze na zakończenie głos Hugo Meislowi, który zna obie drużyny tak, jak nikt może na kontynencie.

„Drużyna angielska jest wspaniała, ale jeśli jej gracze przewyższają nawet Włochów techniką i szybkością są im równi, t. zw. „team work”. Mimo to wiedza napastników angielskich nie jest tak znaczna, jak to sobie naogół wyobrażają, i przeciwnik zacięty i zdolny, wykorzystując momentalnie ich błędy, może łatwo doprowadzić do porażki tę drużynę. Włosi będą twardym kąskiem dla Anglików. Ich sukces, a właściwie dobry wynik — gdyż nie wierzę w zwycięstwo Włochów — zależy przede wszystkim od linii tylnych, a zwłaszcza od Ferraris. Jeśli przetrzyma on 90 minut — a napewno może przetrzymać — będzie bardzo wielkim autem dla Włoch, równie dobrych w ataku, jak w obronie”.

Misiurewicz nokautuje Garncarkę

w ramach meczu I. K. P. (Łódź) — Sokół (Poznań) 11:5

POZNAŃ, 11.11. Tel. wł. Zapo-
wiedzi przyjazdu drużyny mistrza
Łodzi, IKP, wzbudziła w Pozna-
niu ogromne zainteresowanie, to też
sala kina Metropolis wyprzedana była
do ostatniego miejsca. Fakt ten należy
specjalnie podkreślić, bowiem dotych-
czas takim zainteresowaniem cieszy-
ły się wyłącznie państwa organizowane
przez związek państwowy, okręgowy
lub przez Wartę, podczas gdy do in-
nych imprez odnoszono się z nieupo-
dobą. Lody zostały więc przełamane, a
publiczność nie została zawiedziona w
swoich oczekiwaniach.

Prócz sukcesu kasowego gospodarze
odnieśli również sukces sportowy. Wi-
dział, jak równi z równymi, a pamię-
tać należy, że łodzianie przyjechali do
Poznania w składzie, który w chwili
obecnej niema bodaj za równego w
Polsce. Za wyjątkiem wagi muszej w
pozostałych były nazwiska głośne nie-
tylko w Polsce, lecz doświadczone
również na ringach zagranicznych:
Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Tabo-
rek, Garncarek Chmielewski, Wurm,
Krenc. Ulec takim przeciwnikom ulży
nie przynosi, a w dodatku Sokół wal-
czył, jak już wyżej zaznaczyliśmy,
jak równorzędnie.

Z największym zainteresowaniem o-
czekiwano spotkania w drodze półfina-
łu i finału mistrzostwa świata. Pier-
wsze poważniejsze spotkanie Misiure-
wicz z Anglią miało miejsce w War-
szawie, gdzie wielka niespodzianką, świadcząca
o kolosalnych możliwościach tego młodego
zawodnika. Król nokautu Garncarka
już w kilka sekund po rozpoczęciu
walki znalazł się na deskach i został
bodaj po raz pierwszy w życiu wy-
liczony.

Dobrze spał się również bardzo
ambitny i odważny Rogowski, który
bardzo nieznacznie przegrał z Chm-
ielewskim. Leśniak w drodze półfinału
zasławił konajmniej na remis, w każ-
dym bójdz razie nie przegrał z Wurm-
em, jak to sędziowie orzekli.

Głównym wadze lekkiej bronili się dzie-
nie, lecz posiadał jeszcze za mało umie-
jętności, by przeciwstawić się rutyn-
nej Taborki. Odwaga w każdym razie za-
sługuje na uznanie. Pełną masę za-
pewniada się bardzo dobrze. Po Wo-
źniaku spodziewaliśmy się więcej. Til-
gner w wadze ciężkiej, podświadome-
nie czuje się w ringu młotaczem
złoty, to też jego prawe wychodzi zbyt
wolno. Najlepszym punktem był Kaw-
czyński w wadze piórkowej.

Wśród gości najlepszą prezentacją
się Spodenkiewicz, zupełnie bezbar-
wny był Krenc, pozostali zdemontro-
wali swój normalny poziom. Wiecej
spodziewano się od Chmielewskiego,
lecz niewątpliwie nie bez wpływu na
jego samopoczucie pozostała klęska
Garncarka.

Po przemówieniach p. Jeckowiaka
w imieniu gospodarzy i p. Sikorskiego
w imieniu gości pozostali w ringu o-
bie muchy. Główna (IKP) i Peł, z m-
ciasta atakując Głubę, bile dużo, lecz
wszystko w zastoju. Pod koniec do-
ofensywy przechodzi Peł i poświła w
ostatniej sekundzie ciosem w podbródek.
Głuba na deski. W drugim i trze-
ciem starciu stroną atakującą jest Peł,
chociaż i Głuba nie rezygnuje do

ostatniej chwili z walki. Wygrywa
wysoko Peł.

Po ładnej pierwszej walce, kogucia
przyniosła pewien zawód. Spodenkie-
wicz (IKP) i Woźniak (Sokół), zamiast
walczyć w pierwszym starciu — „ta-
czyli” i otrzymali napomnienie za uni-
kanie walki. W drugim nieco lepiej
punktował Spodenkiewicz, w trzecim
— Woźniak. Toteż wynik remisowy —
słuszny.

W wadze piórkowej Woźniakiewicz
(IKP) miał najsłabszego przeciwnika
Kawczyńskiego (Sokół), którego pokonał
w drugim starciu przez k. o., gó-
rując bezapelacyjnie w pierwszym. W
lekkiej walczył Taborek (IKP) z Gie-
lem (Sokół). Przez wszystkie trzy star-
cia górował łodzianin, wygrywając za
służenia na punkty.

Walki w wadze półśredniej Garncar-
ek (IKP) — Misiurewicz (Sokół) oczekiwano z największym zainteresowa-
niem. Niestety i tym razem Misiure-
wicz nie miał okazji pokazać, co umie
i forma jego nadal jest zagadką. Jed-
nie raz jeszcze dał dowód niezwykłej
przytomności umysłu i sily ciosu. Tuż
po gongu zawodnicy podali sobie ręce
i przyjęli pozycję bokserów. Garncar-
ek, jak zwykle, odsonił się. Misiure-
wicz zrobił kilka rzutów, aby zamas-
kować swe zamiary, przytomnie wy-
korzystał odsonienie: błyskawiczny
cios z prawej w podbródek i król no-
kautu zwał się na ring. Po wylicze-
niu odniesiono go do rogu, gdzie po
przyjściu do przytomności, zdziwił

się niezmiernie, że to już koniec.

W średniej Chmielewski (IKP) z
trudem ujął się z niezwykle ambit-
nym i odważnym Rogowskim, który
nie bał się morderczego ciosu groź-
nego rywalowi i sam skutecznie atakował.
W pierwszym starciu lekko górował
Chmielewski, drugie i trzecie było wy-
równane. Obaj zawodnicy kończą spo-
tkanie wyzerpani, co najlepiej świad-
czy o natężeniu walki.

W wadze półciężkiej Wurm (IKP)
walczył z Leśniakiem (Sokół). Przez
wszystkie trzy starcia ostra wymiana
ciosów. W pierwszym lekko górował
Wurm, w drugim i trzecim lepszym
był Leśniak. To też niezrozumiała jest
decyzja sędziów, przyznających zwycię-
stwo Wurmowi.

Wśród ogłaszających gwizdów i o-
krzyków protestu przeciw temu roz-
strzygnięciu rozpoczęło ostatnią wal-
kę w wadze ciężkiej: Krenc (IKP) —
Tilgner (Sokół). Ostatni ma, bardzo u-
bogi repertuar ciosów i poza lewym
prostym nie dysponuje niczym więcej.
Krenc również surowy. Publiczność
protestuje przez wszystkie trzy star-
cia. Lekko przeważał Krenc, któremu
też przynano zasłużone zwycięstwo.

11.5 dla IKP, chociaż wynik 9:7 byłby
sprawiedliwym odzwierciedleniem siły.
Sędziował w ringu bez prawa głosu
p. Kazimierz Derda; na punkty pp. Za-
patka, Kolasinski i Derda Zygmunt.

Sukcesy Sokółu zawdzięczać w
pierwszym rzędzie kierownikowi sek-
cji, p. Sylwestrowi Golacie, który pro-
wadząc sekcję zawodów od roku, umiał
dobrze sobie współpracowników i pod-
ciągnął tak znacznie swój zespół. In-
struktor bokserów w sekcji Sokół-
a jest, jak wiadomo, p. Witold Maj-
chrzycki.

OD MŁODOŚCI DO STAROŚCI BĘDZIESZ MIEĆ ZDROWE ZĘBY
UŻYWAJ STAŁE AGATOL PASTE DO ZĘBÓW ST. GÓRSKIEGO

Mirko Borkowicz

Niesamowity kompan

Nowela tatrzańska

Z tłoku tych myśli poczęło
wyłaniać się potworne przypu-
szenie, wobec którego krew
ścięła mi się w żyłach.

Copredziej, że wszszch sił por-
wałem Wrońskiego za rękę i po-
wlokłem za sobą. Deszcz nacie-
kał, ale ciekło strugami ze skał i
głazów, pokrywających się białym
nalołem lodu.

Pielęgni się wyżej i wyżej.
Jak w natchnieniu. Naoslep wyla-
pywane chwytły wznosły nas
coraz bliżej szczytu. W trudniej-
szych miejscach obchodziłem
grani, zniżając się nieco w ścianie,
a krok w krok za mną szedł
Wroński. Raz spojrziałem mu w
oczy, ale jego nieprzytomny
wzrok był straszny...

— Byle przedzie do szczytu —
miałem — stamtąd parę minut
do przełęczy i ścieżka w dół, ku
schronisku.

Grań czyniła się coraz łatwiej-
sza szersza i pozioma. Znak
triangulacyjny majaczył poprzecz-
nie coraz wyraźniej i bliżej.
Ostatnie metry przebiegliśmy sko-
kami, prawie pędem, nie bacząc
na ruchome płyty, ani bloki na-
strozone ostre kantami.

— Wroński! Szczyt! — mówię.
— Otrząśnijcie się. To wszystko
mają. Przebiegliście. Bredzicie
jak w malgini...

Rzeczywiście, ledwie włókł
się teraz, zgarbiony, skulony, ze-
sztywniały jakoś. W oczach błys-
zczała mu gorączka, albo...

Nie dokończyłem tej myśli. Nie
było czasu na to. Wroński rzucił

hamowały widocznie szalone im-
pet spadające ciała. Powoła-
jakby niewidzialną ręką przy-
trzymał, bezwładnie stoczą-
cy się na krawędzi, a potem zni-
kło na szarem tle granitowych
złomów.

Jeszcze przez chwilę trzaska-
ły i klasnęły kamienie lecące
wśląd — w przepaść, a potem...
ostatnie echo skonało w skałach
i uczyniła się cisza złowroga,
przeraziła i beztreściwa.

Wielkimi skokami zsuwał się
po stoku przełęczy jak Pieciu
Stawom, za każdym krokiem
ściągał za sobą całe fale ma-
łego piargu; dopadł białego po-
la lodowatej szreni; nie zatrzy-
mał się ani na chwilę.

Widziałem wyraźnie jak po
kilku chwile, nysach posłiz-
gnął się, jak runął nawznak na
śnieg i spadał począł coraz szy-
biej i szybciej po spadzistym sto-
ku...

Rozpaczyli wrzask, śmiech-
nie bezradny, zapchał mi gardło.
Wroński spadał z piorunującą
szybkością. Czarny kleks na tle
białego, urwistego pola... Za nim
i wokoło niego z donośnym sze-
lestem staczały się kamienie i
głazy ściągnięte w biegu przez
piarg.

Pęd przerucił go przez jakąś
wystającą bułę, a potem cisnął
niżej, na płat śniegu spływający
w rumowisko nawalonych głaz-
ów.

Z przerażającą dokładnością
mogłem obserwować — w ist-
nym bezwładzie myśli i ciała —
cały przebieg tego strasznego
lotu, którego zakończeniem mo-
gła być tylko śmierć.

Ostatnie metry śnieżnego po-
la, rozmożone i posiekane potoka-
mi wytopionej z niego wody za-

Nie umiem dziś przypomnieć
sobie w jaki sposób zbiegłem
czy zleciałem nadół. Oprzytom-
niałem stojąc już u stóp złodowa-
ciałego stoku w dolinie.

Biała płachta, strómo zmie-
siona ku przełęczy nie miała na
sobie ani jednego śladu nogi
ludzkiej. Ze śniegu było jedno
nie wielkim szaleństwem. Lity
lód... A jednak...

Jednak byłem już w dolinie i
nie zatrzymując się ani na chwilę,
skacząc z bloku na blok po
chwilejnych płytach, po rozmo-
żonych, oślizgłych upłazkach —
biegalem tam i spowrotem jak w
obłądnie, szukając ciała Wroń-
skiego.

Widziałem w myśli jego skrwia-
wioną, bladą twarz, głowę, m-
rzącą się w szkarłatnej kałuży,
martwe, nieruchome zwłoki przy-
tulone do zimnych głazów. Nie
umiałem znaleźć ani jednej szansy
przeciwko tej straszliwej wi-
zji. Tymczasem...

...Zwłok nie znalazłem. U stóp
śnieżnego płatu, gdzie straciłem
Wrońskiego z oczu — na rozmo-
żonych, zrudziałych trawach wi-
dać było ślady podkutych butów,
dalej nieco parę kropel krwi roz-
prysniętych na lizajawatym
głaziku... To wszystko...

Węc żyje?... Węc nie mu się
nie stało?... Gdzież jest wobec
tego?... Przecież nie mógł wśl-
knąć w ziemię...

Jeszcze chwila rozpaczliwej
niepewności, ale wnet poprzecz-
szył mi wątpliwości — szalona
radość. Ulga, jakby gład przy-
walający piersi zwał się w ni-
cość. Głębokie, spazmatyczne
westchnienie...

(Dokończenie nastąpi)

Sędzia Kowalski

o losach „Torkatu”

Katowice, w listopadzie.
Chcę dowiedzieć się coś o jednym
w Polsce szacownym — torze lodowym
udał mi się do „dyktatora” tego to-
ru, p. sędzię Kowalskiego.

— Słuszny tor jest zupełnie od-
staurywany zewnętrznie i wewnętrz-
nie — mówi p. Kowalski. — Przed to-
rem, tam gdzie był straszliwy śnieg,
urządzono skwery, zasadzając
drzewa i krzewy, taksamo odnowio-
mo na Rawie, oraz poprawiono
wyłot ulicy Bankowej, tak, że obecnie
dostęp do lodowiska ma już taki
wygląd. Magistrat katowicki troszczy
się bardzo o to, by jedyną w Polsce pla-
cówkę, która pozwala przez cztery
miesiące uprawiać zdrowy i piękny
sport lodowiarzy.

Śląski Okręgowy Związek Hokeja na
Lodzie liczy obecnie zgórą 20 klubów.
Okręg w porozumieniu z Zarządem To-
ru, ułożył dla klubów program i czas
treningów — toteż praca w klubach
wre. Oczywiście, że z lodowiska kor-
zysta największe kluby miejscowe
Śl. K. H. i Pogoń — mające swoje szat-
nie z umywalkami, szafami. Wszystkie
kluby hokejowe korzystają też przez
czas treningów z znacznych zniżek.

Jedną bolączką, jaką trapi sym-
patyków śląskiego hokeja, to brak odpo-
wiedniej, pierwszorzędnej drużyny.
Mimowolnie nasuwa się pytanie dlaczego
kluby górnośląskie, mogące już p'aty
rok korzystać ze sztucznego lodowis-
ka, rozporządzające nadto doskona-
nym materiałem ludzkim, nie zdobyły
się dotąd na dobrą drużynę? Dlaczego
taki Kraków i Łódź, ośrodki znajdujące
się w znacznie gorszych warunkach
klimatycznych i finansowych, po-
siadają drużyny o wiele lepsze?

W dniu 19 listopada b. r. rozpoczął
się kurs treningowy hokejowej dru-
żyny reprezentacyjnej na sztucznym
lodowisku i potrwa trzy tygodnie. Gra-
cze, wyznaczani do czasu, będą za-
kwaterowani w wille, a nie w hotelu
uniwersyteckiego, jak to miało być
Ferdynand, gdzie jedni mogli kor-
zystać z kąpiei i natrysków. Tren-
ningi odbywać się będą codziennie od
godz. 7-jej rano do godz. 11-jej i od 14-jej

do 15-jej popołudniu. W soboty zaś tre-
ningi odbędą się i w wieczorem.

Polski Związek H. L. zawarł ze
Sztucznym Torem umowę co do im-
prez hokejowych, jakie zamierza urzą-
dzić w czasie trwania obozu. Przed-
ewszystkiem w soboty i niedziele (w
czasie trwania obozu), zostaną rozeg-
rane mecze z drużynami zagranicznymi
mi co będzie uzupełnieniem kursu i
wpływie na należyte przygotowanie
się naszych wybrańców na mistrzo-
stwa świata.

Również w dniu 19 b. m. rozpocznie
się kurs treningowy Polskiego Związ-
ku Łyżwiarstwa dla instruktorów w
jeżdż i sztucznej, pod kierownictwem
p. Stanisławskiego, mistrza Polski w
jeżdżi sztucznej, i wiedeńskiego tren-
era Decombu. Kurs potrwa podobnie
jak pierwszy — 3 tygodnie.

Frekwencja na torze jest b. duża, m-
mo tego dochodząca do 1500, bowiem
młodzi łyżwiarzy, wykazujących —
jak na nasze stosunki — bardzo wy-
soki poziom jazdy sztucznej. Jest to za
sługa Śląskiego Towarzystwa Łyżwa-
rskiego, które od początku istnienia da-
je swym członkom zagranicznych tren-
erów.

W obecnym sezonie rzuca się w o-
czy, zwiędziałym tor, ogromna ilość
młodych łyżwiarzy, wykazujących —
jak na nasze stosunki — bardzo wy-
soki poziom jazdy sztucznej. Jest to za
sługa Śląskiego Towarzystwa Łyżwa-
rskiego, które od początku istnienia da-
je swym członkom zagranicznych tren-
erów.

KRAKÓW 11.11. Tel. wł. W dz-
slejszych rozgrywkach piłkarskich kl.
A Makabi zremisowała z Wisłą 1b 0:0.
Wawel zwyciężył Cracovię 1b 3:2.
Mecz Korona — Zwierzyniecki został
odwiedzany jako walkower z powodu
nieistnienia się Zwierzynieckiego.
TORUŃ, 11.11. — Tel. wł. — „Za-
legły” mecz grupy poznańsko-pomorskiej
walczył do Ligi Legia (Poznań) —
Gryf zakończył się wynikiem remis-
owym 1:1 (1:0).

Trzeba umieć przegrywać z godnością

Wisła przyczyną przykrego zafiskalizowania na meczu z Pogonią we Lwowie

LWÓW, 11.11. — Tel. wł. — **Pogoń — Wisła 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Wasiewicz, sędziował p. Glinka z Warszawy.**

Wisła: Kozmin, Feret, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Chabowski, Kopeć, Artur, Sołtyś, Lyko.

Pogoń: Albański, Bereza, Jeżewski, Jaworski, Wasiewicz, Deutschmann, Matyas I, Kraus, Zimmer, Nahaczewski, Niechciol.

Ostatnie spotkanie ligowe we Lwowie pozostawiło po sobie przykry niesmak, a szkoda, gdyż byłoby to dla wszystkich dane, by mecz dzisiejszy dał widzowi pełne zadowolenie. Wspaniała słoneczna pogoda, świetny nastrój drużyn o wieloletniej tradycji i ostatecznie o nienajgorszych umiejętnościach, wszystko zdawało się rokować grę ciekawą i emocjonującą.

Stało się inaczej. Dopisały wprawdzie wszystkie powyższe wspomniane elementy, nie wytrzymały natomiast nerwy Wisły. Krakowianie nie opromienili sławą wspaniałego zwycięstwa nad swym lokalnym rywalem zjechał widocznie do Lwowa z postanowieniem zwycięstwa za wszelką cenę. Gdy jednak już w pierwszych minutach okazało się, że rachunek jest zrobiony bez gospodarza, Wisła spróbowała z innej beczki i wprowadziła do gry utę ostra, wręcz brutalna.

Istniała wprawdzie możliwość powstrzymania w porę tych niewłaściwych zapędów jednak powołany do tego sędzia nie stanął na wysokości zadania i w rezultacie zawody zakończyły się wcale niesławnie.

Gdy mianowicie na 5 min. przed końcem obrotu Wisły Feret kopnął ni stąd ni zowąd Niechciola w chwili gdy piłka znajdowała się zupełnie gdzieś indziej, sędzia zdecydował się ostatecznie — szkoda, że nie wcześniej — usunąć gracza tego z boiska i to dopiero pod presją okrzyków widowni i przy

interwencji urzędującego komisarza policji, który wszedł na boisko i zagroził, że o ile arbitrowi nie zdoła opanować sytuacji, zmuszony będzie z urzędu położyć kres dalszemu tego rodzaju wyczynom.

Niesforny obrońca Wisły nie myślał zastosować się do zarządzenia p. Glinki, wobec czego po upływie przepisowego czasu odgrywał on zawody w konsekwencji czego uzyskał Pogoń dzięki w. o. dwie dalsze bramki.

Z przykrością stwierdzić należy, że inicjatorem brutalnej gry był Kotlarczyk II, którego kwalifikacje piłkarskie nie wymagają chyba tego rodzaju uzupełnień. Gdy w 9-ej min. naskoczył na Nahaczewskiego tak, że gracz zmuszony był opuścić na jakiś czas boisko, a później grał z nadwyreżoną siłą nie ręką, byliśmy skłonni zapisać to na konto mimowolnego wypadku, jednak dalszy przebieg gry wykazał, że dzieje się to z premedytacją, przyczem znalazł on w Ferecie doskonałego partnera do faulowania. Ostrzej niż należy interwenjował też Bajorek, Kotlarczyk I słabo panował nad nerwami, zbyt wiele krzyczał i protestował.

Pogoń podniecona przez własną widownię do rewansu w identycznej formie na szczęście nie umiała dotrzymać w tego rodzaju grze kroku przeciwnikowi. Parokrotnie energicznie atakował Niechciol i

Bereza, jednak bez uszczerbku dla przeciwnika.

W rezultacie bilans strat przedstawia następująco: Nahaczewski, silnie kontuzjowany w rękę, Niechciol zniszczony z boiska, nie licząc kilku drobniejszych okaleczeń.

Stwierdzić należy, że zwycięstwo Pogoni było tym razem 100 procentowo zasłużone. Przy lepszej dyspozycji strzałowej i orientacji pod bramką notowalibyśmy wynik kilkubramkowy. Lwówianie mieli bowiem przez cały czas przewagę, byli co najmniej 50 min. w ataku, zawadzili jednak przed bramką, nie dochodząc do strzałów względnie strzelając niecelnie. Na dobitkę Niechciol nie wykorzystał jeszcze rzutu karnego.

Atak grał w polu niezłe, pierwsze skrzypce dzierżył Zimmer. Nahaczewski mimo kontuzji ruszał się wcale dobrze, nie umiał jednak rozdzielić sił i w drugiej połowie był już znacznie słabszy. Niechciol, pieczołowicie pilnowany, z trudem tylko przebijal się. Najbardziej wypadł Matyas I, wskutek złego ustawiania się i malej zwrótności.

W pomocy od pierwszej chwili brylował Deutschmann. Wasiewicz początkowo zatrważająco słaby, z czasem rozegrał się, zbierając piłki przeważnie głową co udawało mu się lepiej niż gra nogami. Na Jaworskim znać brak



KOCZWARA W AKCJI

Świętyni bramkarz Podgórze obronił swoją drużynę przed porażką w meczu z Legią.

treningu i rutyny. Najlepszym graczem był Jeżewski, w ciągu całej gry jeden raz zaledwie skisował wykopy były czyste i pewne. Bereza dał się kilkakrotnie zwieść. Albański nie miał pola do popisu. Wyłapał kilka zbyt daleko wypuszczonych piłek, pozatem ostry przyjemny strzał Sołtyśka.

Wisła sprawiła zawód; o ile jeszcze dobrze trzymała się w defensywie to akcją ofensywną brał było cięgiłości. Widziało się w ciągu 90 min. parę lepszych tylko zagrań. Ataki krakowian miały formę sporadycznych, niezbyt groźnych wypadków. Artur próbował przed przerwą inicjować jakąś ra-

jonalniejszą grę, jednak nie znalazł należytego zrozumienia u bliższych i dalszych sąsiadów, to też w końcu zniechęcił się i operował więcej na tyłach. Łączny nie wyszli poza przeciętność. Lyko grał bez animuszu. Chabowski miał jeden dobry przebieg i ostry ukośny strzał, który przeszedł nad poprzeczką, w sumie atak był bardzo słaby. Również gra pomocy nie wypadła tak efektywnie, jak zwykle. Bajorek początkowo dobry, potem opadł na siłach. Kotlarczyk I miał tylko okresy pierwszorzędnej gry, zresztą wysiłki jego szły na marne, gdyż atak nie przytrzymywał podawanych mu piłek. Gra Kotlarczyka II bez faulów wypadłaby znacznie korzystniej. Obrona dawała sobie radę. Kozmin obronił rzut karny, pozatem w ładnym stylu wybił ostrą plasowaną piłkę Nahaczewskiego. Wywiązał się dobrze ze swego zadania.

Gra mimo wspomnianych incydentów była żywa i ciekawa. Wisła w pierwszej połowie, mając za sobą wiatr, z miejsca oddała inicjatywę Pogoni, która już w tym okresie powinna była prowadzić 2:0. W 25-ej min. Niechciol bije słabo rzut karny i na pewno nie była szansa jego zmarnowana. O przewadze Pogoni świadczy tylko szereg rogów.

Po przerwie Niechciol już w pięć minut minął do wyższej pewnej sytuacji. Kozmin bronił trudny strzał Nahaczewskiego. Przemieszczenie Lyki przynosi pewne ożywienie w napaści Wisły. Zwoł na jednak lwówianie znowu opanowały pole i w 30 min. po rzucie z rogu pakuje Wasiewicz piłkę do siatki. Ostatnie min. pod znakiem przewagi gospodarzy, tembardziej, że krakowianie są widocznie przemęczeni. Na 3 min. przed końcem sędzia odgrywa zawody na skutek wspomnianego na początku incydentu.

Sędzia p. Glinka nie dorósł do prowadzenia tego rodzaju spotkań, okazał się mało energicznym popełniał szereg błędów przy ocenianiu faulów i rąk.

Publiczność około 2.500.

Jeden punkt, to mało

Rozpaczliwa walka Podgórze o miejsce w Lidze

Legia — Podgórze 2:2 (1:0). Bramki strzelił: dla Legii Łysakowski 2, dla Podgórze Kasina i Hodur. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska.

Ostatnie mecze ligowe, zwłaszcza gdy grają w nich drużyny zagrożone spadkiem, muszą wzbudzić większe zaniepokojenie. Ponieważ zaś o spadku decyduje niemal jeden punkt, a ostatnie mecze Podgórze sygnalizowały jego dobrą formę, przeto w piękny dzień listopadowy na stadionie Wojska Polskiego zgromadziła się większa, niż zazwyczaj ilość publiczności.

Drużyny stanęły na boisku w składach:

Podgórze: Koczwarę, Kasina II, Głównia, Brożek, Kret, Brzeziński; Hodur, Guzda, Hausner, Kasina I, Gamaj.

Legia: Keller, Martyna, Szczołkowski; Szaller, Kubera, Przedziecki II; Drabiński, Przedziecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypięwski.

Mecz był bardzo marnym wydaniem piłki nożnej. Rzucał się przede wszystkim w oczy zupełny niemal brak strzałów u obu ataków, znikoma ilość niebezpiecz-

nych, emocjonujących momentów podbramkowych.

Legia była bezspornie drużyną lepszą, mimo to wynik remisowy jest zupełnie zasłużony, gdyż do przerwy napaść wojskowych nie zdradzała zupełnie ochoty do gry, po przerwie zaś Podgórze grało lepiej i dosyć często zagrażało przeciwnikowi.

Formę drużyny krakowskiej trzeba rozpatrywać pod kątem porównania z grą Warszawianki i Polonii. Porównanie to wypadła dla krakowian bardzo korzystnie, mimo, że właśnie oni opuszczają szeregi ligi. Są oni, mimo wszystko, drużyną o pewnym skryształizowanym obliczu.

Wszystcy gracze dysponują niezłymi wiadomościami technicznymi i szkołą gry, i niema w ich szere-

gach takich zastraszających luk w ataku, jakie oglądaliśmy ostatnio w drużynach warszawskich. Najwyżej stoi linia pomocy, w której Brożek zamknął Wypięwskiego, a Kret nie tylko, że deptał po piętach Nawrotowi, ale ze zrozumieniem oddawał piłki do przodu.

W ataku groźnym właściwie był tylko Kasina, pod koniec meczu wyróżnił się kilku szybkimi zagraniem Gamaj. Obrona zupełnie przeciętna: lepszy i szybszy się orientujący Kasina II. Koczwarę groźnych strzałów nie miał.

W Legii ponad poziom wybił się Martyna, który energicznie wyjaśniał niebezpieczne sytuacje pod swą bramką i był może jedynym graczem, który walczył z ambicją i nie chciał dopuścić do kompromitującego Legię wyniku. Keller pu-

ścił fatalnie drugą bramkę. Linia pomocy w normalnej formie nie miała zresztą wiele pracy.

Atak natomiast jest winowajcą remisowego wyniku. Tylko jeden Łysakowski grał naprawdę. Inni gracze byli w zupełnie słabej formie. Nawrot „byszczał” zwykłą manierą grania w bok i do tyłu, a skrzydłowi gubili piłki w najprostszych sytuacjach.

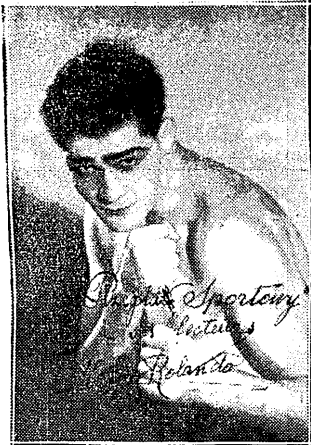
W pierwszej połowie naogół przeważała Legia. Jedynie w 5 min. Kasina I oddał niebezpieczny strzał nad poprzeczką, reszta gry należała do gospodarzy. W 39 min. po dwu kolejnych kornach, Nawrot głową strzela w poprzeczkę, ale jednocześnie fauluje. Bramka pada dopiero na minutę przed końcem. Strzela ją bardzo ładnie Łysakowski dołem w prawy róg, z podania Nawrota.

W podobny sposób krakowianie zdobywają w 1 min. po przerwie wyrównanie przez Kasinę I. Legia uzyskuje prowadzenie w 16 min. znowu przez Łysakowskiego, następnie Martyna strzela wolnego w słupek.

Teraz do głosu dochodzi Podgórze. Gamaj doskonale obejdzia Martynę, centre jego chwytła Keller. Po kilku bezpłodnych biegach lewej strony Podgórze, piłkę dostaje Hodur, strzela na bramkę, a Keller lekki strzał kieruje końcami palców do siatki.

Wszystki Legii nie przynoszą już rezultatu. Nie pomaga wolny Martyna, który trafia w mur graczy i p. Rosenfeld, który mecz prowadził poprawnie, kończy zawody.

(rm.).



TINO ROLANDO
średniej chce walczyć z Pol-Jutem.

Zjazdowcy i panie w oblczu sezonu narciarskiego

Nawiązując do poprzedniego przeglądu naszych zawodników, startujących w kombinacji klasycznej, chciałabym jeszcze kilka słów powiedzieć o zjazdowcach i paniach.

Jak już wiemy, kombinacja tak zwana alpejska, składająca się z biegu zjazdowego, slalomu, zawładnęła ostatnimi czasy narciarstwem. Polski Związek Narciarski zainteresował się również, czego najlepszym dowodem było urządzenie obozu zjazdowego w Pięciu Stawach Polskich pod kierownictwem doskonałego zjazdowca i pedagoga, Austrijaka, Gottfrieda Wolfganga.

Od tego czasu, dzięki stosunkowo często urządzanym biegom zjazdowym i slalomowym w Zakopanem oraz w Bielsku liczba i klasa naszych zjazdowców poprawiła się znacznie i bodaj że dojrzała do egzaminu międzynarodowego. Pierwszy w Cortina d'Ampezzo — jeszcze przed kursem Wolfganga — wypadł fatalnie.

Jak się przedstawia nasz materiał zawodniczy? Mamy kilku narciarzy, których możemy zaliczyć do extra klasy (krajowej): Bronisław Czech, Stanisław Marusz, Schenker (z Bielska), Orlewicz, Schindler, który obecnie odbywa służbę wojskową, Andrzej Marusz, Jabłoński, Lorek, Bochenek, Zając, Bielatowicz, Mięszacz i znany nam z dawnych czasów Ale-

ksander Rozmus. Z młodszego pokolenia — Wawrytko, Granfeld, Roj, Bobowski. Materiał naogół jest, trzeba się nim jednak odpowiednio zająć, gdyż, żadną miarą, nie możemy pozostawać w tyle za naszymi konkurentami zagranicznymi.

A teraz jeszcze kilka słów o naszych zawodniczkach. Tych brak nam najbardziej. Ostatnio biegi płaskie pań zostały wszędzie zarzucone, a u nas również postanowiono skreślić te konkurencje z programu zawodów. Pozostały więc jedynie biegi zjazdowe i slalomowe.

Z zawodniczek możemy wyróżnić właściwie tylko Zofię Stopkówą i Bronkę Polankówną, przedstawiające klasę dla siebie i to tylko u nas w kraju. Między nimi i następnymi, których również mamy bardzo niewiele — Chotarską i Merlińską — jest już spora różnica. Potem znowu przerwa, i to duża, i można wymienić Gutównę, Dawidkównę, Łuszkównę. Z całkiem młodej generacji należy zwrócić uwagę na Helię Marusarzównę, rodzoną siostrę Staszka.

Żeby panie nasze zachęcić do startu i treningów, należałoby może zrobić podział na klasy, inaczej słabsze muszą odrzucać startować z najlepszymi w bardzo trudnych warunkach i zniechęcać się z miejsca do zawodów.



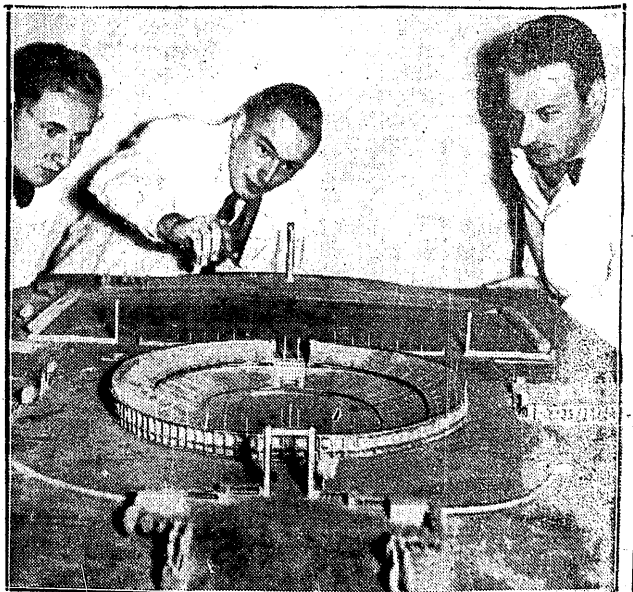
GARBARNIA — WISŁA 3:1
Jezierni wstrzymuje napórPazurka II i Walickiego.

REKORD DOSKONAŁOŚCI ZDOBYŁ ARAGO niszczy odciski, stwardnienia skóry
EKSİKANS usuwa pot nóg i rąk po 1 użyciu
LABORATORJUM ST. GÓRSKI **ŻADAĆ WSZĘDZIE**

JIM

edyta gumo żucia
o trwały smaku

E. WEDEL



STADJON W GRUNEWALDZIE
gdzie odbędzie się o'limpiada w 1936 roku, będzie mógł pomieścić przeszło 100.000 widzów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3. — miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor odpowiedzialny w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14 el.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI